Nr. 9. Lwów, Czwartek, dnia 17. Stycznia 1884.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

we Lwowie:				Na prowincji (z przesyłką pocztową)			
rocznie	9 zł.	—	ct.	rocznie	10 zł.	—	ct.
półrocznie	4 „	[illegible]	„	półrocznie	5 „	—	„
kwartalnie	2 „	[illegible]	„	kwartalnie	2 „	55	„
miesięcznie	— „	[illegible]	„	miesięcznie	— „	85	„

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy, przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Zimorowicza l. 12, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przeséłać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Wolisz jednego wybranego nad cały zastęp obojętnych — zaśmiała się lekko jej łaskawość.

Lea zbliżyła się w milczeniu do okna, patrząc na taras, na którym poznała po raz pierwszy Carlton'a.

Księżna patrzyła na nią badawczo. Pomimo gorących promieni słonecznych, twarz dziewczęcia śmiertelna pokryła bladość.

— Biedne dziecko — myślała księżna — cierpi widocznie, a ja jedna znam tylko jej tajemnicę. W jakiby sposób można ulgę jej przynieść?

W tem przyszła jej doskonała myśl do głowy, podniosła się też szybko i zbliżyła do Lei, która blade swe oblicze pochyliła ku zwojom róż, okalającym okno.

— Wiesz, co, Leo? — wyrzekła — myślałam właśnie, iż szkoda rozrywać tak miłe kółko; o żywioł wojskowy nie wiele dbam, co prawda, May'a Luson jednak i lady Maude Trevar bardzo są przyjemne, zaproszę je więc z nami do Dene-Abbey.

— Bardzo dobrze — odparło dziewczę zimno. Ból, jaki uczuwała w sercu, był tak silny, iż z trudnością jej przyszło proste te słowa wymówić.

— Przyszło mi również na myśl — ciągnęła księżna dalej — iż przez wzgląd na twego wuja, trzebaby zaprosić i sir Bazylego, jenerał tak się do niego przywiązał. Mój mąż lubi go także, polowania zaś wrześniowe uleczą go zresztą dawnej melancholii.

Olśniewający promień słońca musiał wnaść w tej chwili na rysy Lei, rozjaśniły się one bowiem, jakby pod czarownem zaklęciem, czarne zaś, aksamitne oczy śmiać ię zdawały. Odwróciła się szybko i ruchem, pełnym porywającego wdzięku, ucałowała białe, dyamentami przybrane ręce tej — co umiała tak dobrze w sercu jej czytać. Nie wyrzekła przytem ani słowa, księżna zaś udała, że nie dostrzega jej wzruszenia.

— Cóż mówisz o moim projekcie, Leo?— zapytała, gdy minęło już pierwsze słów jej wrażenie.

— Sądzę — odparła zwolna — iż sir Bazyli bardzo będzie zadowolony.

— A więc poproszę go dzisiaj — rzekła jej łaskawość z pozorną niedbałością, choć w duszy szczerze ubolewała nad zaślepieniem i nieoględnością dziewczęcia.

Widząc zaś, iż Lea drży cała i napróżno niepewną ręką próbuje zerwać różę, postanowiła pozostawić ją samą. Powiedziała jej to, dziewczę jednak nie słyszało jej nawet. Księżna wychodząc, podniosła ręce i oczy do nieba.

— Myślałam, że miłość nie jest mi rzeczą obcą — wyrzekła. Wszystkie jednak nasze mrzonki — to dziecinna zabawka tylko w porównaniu z takiem uczuciem. Ja zawsze mówiłam, że wielka namiętność straszną jest rzeczą.

Cóżby księżna powiedziała, zobaczywszy Leę w tej chwili. Pozostawszy sama, pochyliła ona głowę, a gorące, wielkie łzy spływały po jej policzkach, podczas, gdy usta w cichej poruszały się modlitwie.

ROZDZIAŁ XXI.

Dene-Abbey, własność księstwa Rosedene'u, było niegdyś obszernem opactwem, pozostającem w posiadaniu pobożnych braci. Król Henryk, upodobawszy sobie to miejsce, zabrał je dla siebie, następnie zaś podarował jednemu z ulubionych swych dworzan. Z biegiem czasu przeszło ono na własność rodziny Rosedene'ów, którzy chlubiąc się starożytną tą siedzibą, we wzorowym utrzymywali ją porządku. Księżna lubiła spędzać tu kilka letnich miesięcy, wskutek czego, do dawnego gmachu dodano nowe skszydła, zbytkownie urządzone, które jednak, niepsując harmonijnej całości, pozwoliły, aby Opactwo-Dene pozostało zawsze jednym z godnych widzenia zabytków angielskich.

Z balkonów, z ogrodu, z okien i każdego zakątka parku rociągał się widok na bezbrzeżne, niezmierzone fale oceanu.

Dene, położone w hrabstwie Sussex, w pobliżu ulubionych kąpieli southwood'zkich, przeglądało sie zewsząd w wodach kanału, jakby w olbrzymiem, zaczarowanem źwierciadle. Przeczyste jednak nurty te umiały je też w chwilach gniewu obrzucać swą pianą i spowijać w całun mgły nieprzejrzystej.

Jeżeli mogło cokolwiek rozmarzyć więcej jeszcze umysł Lei — zadania tego dokonało bez zaprzeczenia morze wraz z poetycznym swym szumem.

Księżna uważała, iż najpierwszym dowodem gościnności jest pozostawienie gościom własnej ich woli. Ztąd też w Dene-Abbey każdy czynił co chciał.

Ztąd też sir Bazyli, lubiący niezmiernie wodę i Lea, wsłuchująca się z upojeniem w szum fal oceanu, znajdowali się często razem na piaszczystych okalających go ławach. Zachwycali się oni zarówno widokiem białych skał, powiewem orzeźwiającym, drobnemi muszelkami i tym obszarem, w którym oko się gubi, upojeni zaś cudami przyrody, spowiadali się wzajem ze wspólnych swych wrażeń. I, podczas gdy dokoła nich wszystko usposabiało do marzeń, miłość rosła tak w sercu Lei, iż, pochłonąwszy wszelkie jej zdolności, stała się samowładną panią życia jej i śmierci.

Księżna widziała to dobrze, pomimo jednak szczerego ubolewania nad zaślepieniem Lei, nie mięszała się wcale w sercowe jej sprawy, bo czuła, że to już za późno. Rozżalona, powtarzała sobie tylko często, iż niepowetowana szkoda, że Lea dobrowolnie zwichnęła własną karjerę.

Jednego wieczoru, blady księżyc, wychyliwszy się w pełni, oświecał magicznem światłem w uroczy sposób powierzchnię oceanu, która falowała lekko, jakby z masy roztopionego srebra złożona.

— Leo — wyrzekła księżna, przechylając się w fotelu — zaśpiewaj nam co.

Z cieniu głębokiej framugi wychyliła się wiotka, wysmukła postać, w czarne, powłóczyste przybrana koronki, i Lea Hatton, usiadłszy przy fortepianie, białe swe paluszki w tęskny sposób przesunęła po klawiszach. Drobne jej usteczka rozchyliły się, i czysty metaliczny kontralt rozbrzmiał w słowach tęsknej, namiętnej piosenki, mówiącej o miłości i rozkoszy jaką ona przynosi. Uniesiona, upojona szczęściem Lea, śpiewając, zapomniała, iż ktokolwiek jej słucha, pomną tylko była własnego uczucia, unoszącego ją na złotych skrzydłach w krainę nieznanych marzeń.

Gdy skończyła, sir Bazyli stanął przy fortepianie.

— Jakież to ładne słowa! — wyrzekł. — Czyj to utwór, mis Hatton?

W tem, spostrzegłszy, iż na pulpicie żadnych nut niebyło, dodał żywo:

— To pani utwór, nieprawdaż?

Drobne paluszki przebiegały w milczeniu klawisze, Lea nie odpowiadała z obawy, aby nie odgadł jej tajemnicy.

Sir Carlton oddalił się, niechcąc jej przeszkadzać, treść piosenki jednak głęboko utkwiła w jego myśli. Mówiła Lea, iż odnalazła nareszcie miłość prawdziwą i obraz ukochanego; młody baronet przypomniał sobie teorję jej, powtarzaną mu przez księżnę. Czyż sprawdziła się ona nareszcie? Uderzony myślą tą, przesunął wzrok po grupach obecnych tam mężczyzn, szukając owego wybrańca losu, nie mógł się jednak domyśleć, o którego tu chodzi. Własna osoba ani razu nie przyszła mu na myśl.

Po jawnem tem w muzyce wyznaniu Lea stała się nieśmiałą względem młodego baroneta, unikała go nawet, choć kochała co raz więcej. Byłaby chętnie życie poświęciła dla niego, poszła nawet przez ogień i wodę. Że Carlton nie spostrzegł tego, było to zaślepieniem nie do darowania. Co do Lei, najlżejsze powątpiewanie nie przyszło jej do głowy; przeciwnie, wierzyła mocno, iż miłość taka jak jej, musi pozyskać wzajemność.

Wkrótce po tym wieczorze małe zdarzenie, przyśpieszywszy bieg wypadków, zmieniło losy ich całe.

Dla sir Artura Hatton, kraina słodkich marzeń i mrzonek poetycznych zupełnie była nieznaną. Poślubienie lady Bourgoyne żadnego nie sprawiło mu kłopotu, spokojne zaś, wygodne przywiązanie do niej nie stało się dla niego przyczyną najlżejszego bolu lub niepokoju. Trudno też było przypuszczać, aby równie surowy żołnierz pojął romansowe mrzonki swej siostrzenicy, aby się domyślał wyidealizowanych jej pragnień. Przypadkowy zbieg okoliczności odkrył mu dopiero rzeczywisty stan rzeczy.

Duża biblioteka w Dene-Abbey, była ulubionem schronieniem jenerała. Tu, zasunięty w głęboką framugę okna i oddzielony od reszty pokoju ciężką kotarą i osobliwym japońskim parawanem, czytał on zazwyczaj dzienniki, oddając się ulubionej swej polityce. Zarówno goście, jak domownicy, znali tę słabostkę sir Artura i starali się nie przeszkadzać mu, o ile można. Ponieważ jednak biblioteka stanowiła punkt środkowy domu, wchodził tu ktoś, co chwila. Jedni pisali listy, drudzy szukali książek lub czytali takowe, niezważając bynajmniej na wielki ekran, po za którym ukryty jenerał zatapiał się w ulubionych swych sprawach indyjskich.

Pewnego dnia poczta trwożące przyniosła wieści; zaniepokojony niemi jenerał uciekł wraz z „Times'em do ulubionego swego zakątka, chcąc zbadać dokładnie możliwość nowych w Indjach rozruchów. Tymczasem, jakby na złość, niepozostawiono mu ani chwili spokoju. Co raz ktoś przychodził i wychodził, nakoniec zaś na progu biblioteki stanęła Lea, a w ślad za nią młody Carlton. Sir Artur, ukryty we framudze, nie zdradzał swojej obecności, chcąc, aby go jak najprędzej pozostawiono samego. Młodzi ludzie zamienili kilka zdań obojętnych, po czem sir Bazyli, otrzymawszy od mis Hatton świeży pączek róży mchowej na miejsce zwiędniętego przy tużurku swym kwiatka, pożegnał piękną swą towarzyszkę i Lea pozostała sama.

Sir Artur, patrzący na nich przez japońską zasłonę, chciał już podziękować Bogu, że nareszcie przestaną mu przeszkadzać, gdy w tem oniemiał ze zdumienia.

Co się to stało? Co czyniła w tej chwili urocza, dumna jego siostrzenica, kobieta, za której jednym uśmiechem cały świat modny się uganiał? Wszak nie dbała ona nigdy o hołdy i uwielbienie, odrzucała projekta małżeństwa, śmiejąc się z zakochanych. Wszak szła przez życie, niewzruszona, jak gdyby serce jej z lodu się składało; cóż się więc stało zimnej tej istocie?

Trzymała ona w drżącej dłoni zwiędnięty, przez Carlton'a odrzucony kwiatek, a po bladych jej licach dwie łzy spływały.

— Och, jedyny mój — mówiła — gdybyś mię tylko kochał, ale niestety, nie znaczę dla ciebie tyle nawet, ile ta gałązka, obojętnie rzucona!

Jenerał chciał przemówić, uprzedzając Leę, iż nie znajduje się sama, zdziwienie jednak wielkie oniemiło go zupełnie. Spostrzegł dalej, jak podniosła kwiatek do ust, oblewając go łzami.

— Ja umrę — łkała — tak jak ten kwiatek skonał, również mu obca i obojętna. Jakże ten świat jest okrutnym! Jednej tylko pragnęłam rzeczy, za jedną tęskniłam i tej mi właśnie odmawia. Czemuż dla wszystkich jestem piękną, czemu inne serce podbijam, a twego zdobyć nie mogę, czyż dla tego, że w zamian za nie życie bym oddała!

Echo cichego, bolesnego jej łkania, złączone z wesołym ptasząt śpiewem i balsamiczną róż wonią, dziwnie wstrząsnęło duszą starego wojaka. Oderwał ją od rodziny, otoczył bogactwy i obiecał szczęście zapewnić, a w cóż się usilowania te zmieniły? Czy po się do niej przywiązywał, aby patrzeć obojętnie, jak się łamie życie to młode i nie módz poradzić na trującą je troskę. Lea klęczała, ukrywszy twarz w dłonie, a postacią jej całą wstrząsało tłumione łkanie.

— Gdybym mogła umrzeć — mówiła sama do siebie — zasnąć i nigdy, nigdy się nie zbudzić, może w grobie przynajmniej zdołałabym ukryć boleść mą i uczucie.

W oczach jenerała łzy zabłysły z kolei. Chciał powstać i ująwszy ją w opiekuńcze swe ramiona, ukoić i pocieszyć, pragnął sierocą tę główkę przytulić do ojcowskiej swej piersi, pojęcie delikatności jednak zdołało go powstrzymać. Wrażliwa i uczuciowa, czułaby się ona mocno dotkniętą na myśl, iż tajemnica jej nieobcą jest wujowi. Bolesne jej łkanie jednak męczyło go nad wszelki wyraz. Nie był wstanie słuchać go spokojnie, z drugiej zaś strony wiedział, iż uśmierzenie żalu tego nie w jego leży w mocy. Położywszy też cichutko gazetę, powstał i, unikając wszelkiego szmeru, wysunął się na ogród przez otwarte weneckie okno. Wydostawszy się raz na wolność, szedł szybko, chcąc uciec przed brzmiącem mu w duszy łkaniem dziewczęcia.

— Dla potrojenia nawet majątku mego nie chciałbym, aby odgadła, żem był mimowolnym świadkiem tej sceny.

Takim więc był los ukochanego jego dziecięcia. Piękna, uwielbiana, a jednak nieszczęśliwa. Jenerał spotkał się z nieznaną mu a tyle wsławioną przez wszystkich miłością. Dotąd nigdy on jej nie rozumiał, nigdy nie oceniał dostatecznie, a jednak czynnik ten nader musiał być silnym, skoro potrafił męczarnie ...kie zadawać istocie, otoczonej zresztą przez wszelkie inne skarby tego świata. Zgryziony i poruszony do głębi, stary jenerał zapomniał o możliwości indyjskiego powstania, zapomniał o wszystkiem, tak sprawy zajmujące go dotąd, zmalały w obec świadomości, iż Lea oddała serce swe sir Bazylemu Carlton, który wzamian najzupełniejszą płacił jej obojętnością.

— Biedne dziecię, biedne dziecię — szeptał sir Artur — jak gorzko płakała! Nie dziwię się bynajmniej, że wybór jej padł na Carlton'a, bo doprawdy dzielny z niego chłopiec! Nie mogę tylko pojąć, dla czego on jej nie pokochał nawzajem? A może — myślał dalej ze zwykłą swą prostodusznością — może on jest pod tym względem do mnie podobny i wtedy dopiero pojmuje takie rzeczy, gdy mu je kto wyraźnie da do zrozumienia. Ja się nie domyślałem niczego, dopóki nie zobaczyłem czarno na białem, to też nigdy nieprzychodziło mi na myśl oświadczyć się tej drogiej lady Bourgoyne i, dopiero gdy major Wrattle powiedział mi w zaufaniu, iż ona uwielbia nawet ziemię, po której ja stąpam, wtedy, uderzony tym faktem, odrazu resztę odgadłem, i odtąd poszło już jak najlepiej. Z sir Bazylem musi się dziać to samo. Jak tu jednak zaradzić? Co za szkoda, że dziewczęta tracą tak często matki. Gdyby Doris żyła, wiedziałaby z pewnością, co zrobić. Sprawy takie — to rzecz kobiet, one się najlepiej na nich znają.

Był w tej chwili bardzo stroskanym. Nie miał nic droższego nad Leę w świecie, szczerze też pragnął uczynić ją szczęśliwą, a tymczasem ona płakała gorzko. Bał się ponownego z nią spotkania, bał śladu łez w pięknych źrenicach dziewczęcia, ku wielkiemu jednak zdumieniu jego, mis Hatton ukazała się przy stole równie piękna, jak zwykle, zimniejsza tylko i wynioślejsza.

— Kto zdoła zrozumieć kobiety? — wy-

szeptał sir Artur z osłupieniem, i w rzeczy samej przechodziły one zupełnie siłę jego pojęcia.

ROZDZIAŁ XXII.

Stary jenerał gubił się w domysłach, co mu uczynić wypada. Z początku chciał się poradzić księżnej, później jednak przyszło mu na myśl, iż byłoby to zdradzeniem cudzej tajemnicy. Poprzestał też tymczasem na ukradkowem śledzeniu Lei. Dziś, gdy uczucia jej nieobce mu były, pojmował on już lepiej zagadkę jej postępowania. Widział, iż Lea, opanowana wszechpotęgą swego uczucia, zjednoczyła w niem wszystkie władze duszy swej i umysłu, zamknęła świat cały. Po za miłością tą nic dla niej nie istniało.

Związek między nią, a młodym baronetem ze wszech miar był odpowiedni. Oboje młodzi, bogaci i utalentowani, przedstawiali wszelkie szczęścia rękojmie. Posiadłości ich graniczyły z sobą, obok tego zaś Carlton potrafił sobie z pewnością wyrobić sławę i uznanie. Potrzeba więc tylko, aby umiał ocenić przywiązanie dziewczęcia i równemi odpłacił jej względami.

W kilka dni później Lea ukazała się z rana blada i znużona; nie spała w nocy; piękne też czarne jej oczy smutne i przyćmione. Sir Artu uczuł się nagle zaniepokojonym. Zaprojektował orzeźwiającą przejażdżkę, ale odmówiła—wspomniał o przechadzce do lasku lub na brzeg morza i tu jednak nie doznał powodzenia. Dziewczę bało się upału, wyznając przytem szczerze, że czuje się osłabioną troszkę. Jenerał silnie był zakłopotanym.

Chodząc niespokojnie wzdłuż alei, spotkał się z księżną Rosedene'u.

— Co za poważna zaduma, sir Arturze — wyrzekła — czy spotkało pana co niemiłego, że masz taką stroskaną minę?

— Bynajmniej, rozmyślam jednak nad rzeczami, których zupełnie pojąć nie mogę. Pokazuje się, iż, pomimo długiego mego życia, nie znam jeszcze dosyć świata i poruszających nim sprężyn. Powiedz mi, księżno, bo panie lepiej się na tem znacie, dziedzina uczuć — to wasze królestwo, czy młode dziewcze może naprawdę cierpieć, a nawet umrzeć z miłości?

Księżna drgnęła. Czyż nawet prostoduszny żołnierz odkrył tajemnicę, jej dotąd

— Tak — odparła — nie ulega to najmniejszej wątpliwości, iż niektóre osoby życiem własnem potęgę swych uczuć przypłacają. Jakkolwiek nieczęsto, zdarza się to jednak. Wypadki wszakże takie spotyka się tylko u bardzo wyjątkowych charakterów.

Twarz jenerała wypogodziła się nieco.

— A zatem rozsądne dziewcze nie byłoby zdolne do podobnego szaleństwa? — pytał dalej.

— Zapewne, trzebaby jednak wiedzieć, co przez „rozsądne" rozumiesz, sir Arturze? — brzmiała wymijająca odpowiedź.

Jenerał westchnął ciężko.

— Jeżeli — ciągnęła księżna dalej — panienka egzaltowana i uczuciowa, pełna poezji i romantycznych pojęć, jeżeli w wymarzone swe szczęście włoży całą duszę, a następnie dozna zawodu, o! wtedy za skutki nie ręczę, bo mogą one nader być smutne.

Słowa księżnej niewielką mu były pociechą, aż nadto dobrze wiedział bowiem, że Lea należy do sentymentalnych i romansowych.

— Zdaje mi się — wyrzekł łagodnie — iż miłość taka musi przynosić więcej bolu, niż radości.

— Tego samego jestem zdania — przyznała księżna, żegnając go uprzejmem skinieniem głowy.

Nie chciała wdawać się w dalsze roztrząsanie tajemnicy, którą oboje przypadkiem odkryli jedynie.

Jenerał Hatton niepokoił się coraz bardziej. Niemogąc nic zaradzić, śledził on jednak ukradkiem siostrzenicę. Jeżeli Lea była wesołą, a karminowe jej usteczka śmiały się swobodnie, wtedy i on czuł się szczęśliwym. Z pierwszą jednak chmurką na jasnem czole dziewczęcia, z pierwszem jej westchnieniem — pierzchała cała swoboda sir Artura. Teraz dopiero czuł, jak bardzo drogą mu była.

Dotąd sądził, iż pieniądz i stanowisko są jedynymi warunkami zadowolenia wewnętrznego i powodzenia w świecie. Teraz przekonywał się o mylności swego zdania. Wszak pomimo całych miljonów nie mógł ukochanemu dziecku kupić tego, czego najbardziej pragnęła — nie mógł mu zdobyć miłości Carlton'a.

Wśród tych rozmyślań przyszła mu na raz myśl, że, gdyby młody baronet wiedział jak rzeczy stoją, kto wie, czyby nie poprosił o rękę mis Hatton?

— Ja w tej chwili się oświadczyłem o lady Bourgoyne, gdy tylko major Wrattle powiedział mi, że od tego szczęście jej zawisło. Sir Bazyli w podobnej okoliczności tak samo by zapewne postąpił.

I, doszedłszy raz do tego wniosku, postanowił dalej, iż jemu to właśnie, jako opiekunowi, wujowi i przybranemu ojcu Lei, wypada dać młodemu baronetowi, delikatnie całą rzecz do zrozumienia.

W kilka dni później nadarzyła mu się do tego stosowna sposobność, spotkał bowiem Carlton'a, przechadzającego się samotnie z cygarem w ustach na morskiem wybrzeżu. Pomyślawszy, o jak wielką chodzi tu stawkę, zacny jenerał uczuł, iż opalone jego oblicze ciemnym oblało się rumieńcem.

Zacząwszy najpierw rozmowę od pogody i potocznych rzeczy, sir Artur spróbował ją z kolei ku własnym nakierować celom. Przez całe później życie uważał on badanie to za arcydzieło przebiegłej dyplomacji. Rozpoczął od dopytywania się o Glen i jego otoczenie.

— Piękny dom twój, sir Bazyli — mówił — będzie z czasem potrzebował opieki kobiecej, wyszukasz mu też zapewne uroczą jakąś gosposię.

Młody baronet zaśmiał się lekko.

— I ja tak sądzę — odparł wesoło

— A czy myślałeś pan już o poważniejszem postanowieniu, o ostatecznym wyborze, czy jak wy to tam nazywacie? — pytał jenerał.

— Ach, nie! Co prawda, nie miałem jeszcze czasu na to. Zresztą, niespieszy mi się wcale, chciałbym wpierw wyrobić sobie stanowisko, a później dopiero pomyśleć o małżeństwie.

— Święta racja! — potwierdził jenerał szybko, bojąc się, aby niezręczne przeczenie nie wykryło całej tajemnicy.

— Czy jesteś ambitnym, sir Bazyli? — zapytał nagle.

— Dosyć — brzmiała odpowiedź.— Przyznaję się nawet, iż, co do mnie, nie wierzę bynajmniej w dziedziczne stanowiska. Spadkowym jest tylko tytuł, lecz ten, niepoparty czynami, czczym się staje zupełnie. Każdy człowiek powinien sam sobie wyrabiać uznanie, i sam, dobiwszy się sławy, imie własne wyryć obok imienia przodków w pamięci współczesnych. Ja naprzykład wolałbym stokroć, aby mię znano, jako Bazylego Carlton'a, słynnego męża stanu i polityka, dzielnego żołnierza, lub genialnego pisarza, aniżeli poprostu, jako sir Bazylego Carlton'a, baroneta i pana Glen'u.

— Na miłość Boską, czy tylko nie jesteś pan czasem radykalistą? — zawołał jenerał z przestrachem, a w myśli jego stanął obraz Marcina Ray'a.

— Nie, tak daleko się nieposuwam — uspokoił go młody człowiek. Chociaż wyznaję otwarcie, iż według mego zdania między angielskimi radykalistami niejeden dzielny i zacny znajduje się człowiek.

— Temu nie przeczę — przyznał sir Artur. Polityka, to turniej otwarty, w którym wolno brać udział wszystkim. Cenię i potrafię uszanować przekonania każdego uczciwego człowieka, gardzę jednak tymi, co, spekulując na wrażeniach ogółu, pracują nad wytworzeniem żywiołu buntów i zagłady.

— Mylnie stronnictwu takiemu nadajesz pan miano radykalizmu—zauważył sir Bazyli spokojnie.

Jenerał Hatton nie podnosił tego przedmiotu dalej. Rozprawa polityczna nie leżała w jego projektach dzisiejszych. Miał on co innego na myśli — nie chcąc się jednak zdradzić, dodał jeszcze:

— Chciałbyś zapewne, Carlton'ie dostać się do parlamentu?

— W rzeczy samej, myślałem już niejednokrotnie o tem — przerwał młody baronet — będę się też nawet starał o pozyskanie pierwszeństwa na wyborach. Służenie krajowi wedle sił moich przez jedną część roku z możnością spędzenia drugiej na wsi — należy dla mnie do idealnych marzeń życia. Dodaj do tego, jenerale, projekt wzorowego urządzenia posiadłości mych — a będziesz miał odzwierciedlenie najdroższych mych pragnień na przyszłość.

— Śliczne i zacne projekta — zauważył sir Artur — pochwalam je zupełnie. Szkoda tylko, że nie myślisz pan o małżeństwie. Będziesz przecie potrzebował żony, bo, jeżeli plany twe doprowadzisz do skutku, to któż będzie cię zastępował i robił honory twego domu?

— O tem dość będzie czasu pomyśleć, gdy karjera moja zostanie już zapewnioną — odpowiedział poważnie.

Sir Artur Hatton spojrzał badawczo na młodzieńca.

— Nie przypuszczam, Carlton'ie, abyś należał do ludzi, co pogardzają małżeństwem lub lekceważą wpływ jego na życie?

— Daleki jestem od tego — zaprzeczył żywo. Przeciwnie, znajduję, iż jest to krok, tak ważny, że łamie on, lub podnosi i uszlachetnia mężczyznę. Szczęście jego i niedola zależą od trafnego w tym razie wyboru. Jest to moje nagłębsze przekonanie — namyślę się też z całą rozwagą przed uczynieniem ostatecznego kroku.

— Zupełną masz słuszność! — zawołał jenerał — trudnoby powiedzieć lepiej. Ponieważ jednak ludzie przeróżne mają gusta, powiedz mi też, sir Bazyli, jakim jest twój ideał dobrej żony?

Baronet zaśmiał się lekko.

— Dotąd nie wytworzyłem go sobie jeszcze — wyrzekł.

Sir Artur odetchnął swobodniej. Skoro serce jego nienaruszonem było, dlaczegóżby Lei nie mógł pokochać?

— Chciałbym wiedzieć — mówił z namysłem — jakich też warunków wymagałbyś od twojej żony? Czy kobieta, sięgająca po tę godność, musiałaby być przybraną w mnóstwo przymiotów, sir Bazyli?

— Nigdy nie myślałem nad tem—brzmiała z uśmiechem dana, szczera odpowiedź. Sądzę jednak, iż pojęcia moje niewiele się różnią od ogólnych wymagań, stawianych pod tym względem.

— Powiedz mi pan jednak, czy pragnąłbyś poślubić piękność, pieniądze, czy stanowisko?

— Żaden z tych trzech warunków... ożenię się bowiem tylko z przywiązania; w obec miłości zaś, wszelkie inne nikną szczegóły. Nigdy nie ożeniłbym się dla piękności jedynie, choć miło mi będzie, jeżeli kobieta, którą pokocham, do przymiotów moralnych, łączyć będzie i wdzięk fizyczny. Nie dbam o pieniądze, bo mam ich dosyć, majątek jednak wybranej przezemnie istoty, nie stanowiłby żadnej między nami zapory.

— Co za rozsądne zasady! — myślał jenerał. — Jestem pewny, iż, gdybym się był kiedykolwiek zastanowił nad małżeństwem, byłbym zupełnie tak samo myślał, jak on. Równocześnie zaś dodał głośno:

— Chciełbym ci zadać jedno jeszcze pytanie, sir Bazyli, boję się jednak, abyś go nie wziął za zbyteczną ciekawość.

— Znając przyjaźń twą dla mnie, jenerale — odparł baronet uprzejmie — aż nazbyt jestem przekonany, iż zajęcie się twoje tym przedmiotem, jest wynikiem szczerej tylko życzliwości.

— Chciałbym bardzo wiedzieć — ciągnął sir Artur Hatton dalej — czyś też przechodził, Carlton'ie, przez gorączkę, którą ogół miłością zowie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.* Z drukarni Kornela Pillera.